ORZEŁ BIAŁY.

Nr 9. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

ODEZWA CZŁONKÓW KOMITETU.

Posłannicy wyborami emigracijnémi umocowani zebralisię do Bruxelli. Od kilkunastu dni z żywą troskliwością o sprawę publiczną wyglądaliśmy jakiegoś uroczystego aktu władzy mającej w komplecie trzech wejść w czynność, aktu coby potuchą był dla Polski i dla tułactwa. Lecz na samym wstępie nastręczyły się zaraz trudności spełnienie powszechnych życzeń odwlekające. Lelewel, Zwierkowski i Odynecki Antoni, nie jako zawiązany Komitet, lecz jako członkowie mogącego się zawiązać Komitetu, odzywają się do Emigracji, tłómacząc jéj obecne położenie swoje względem wyborców. Odezwa ich opiera się na 36 art. ustawy który brzmi jak następuje : *Komitet Narodowy polski składa się z pięciu członków : trzech komplet prawny stanowi.* Stąd posłannicy emigracijni wyprowadzają nieprawość zawiązku i obradowania w komplecie trzech, dopóki dopełnion nie będzie komplet ustawą przepisany, a koniecznie potrzebny, wedle ich tłómaczenia, do samego zawiązania władzy w duchu ustawy i do rozpoczęcia następnie czynności. Po przytoczeniu na poparcie tego szerokich motywów, żądają oni od Emigracji upoważnienia do działania w małym komplecie trzech, dodając że takie upoważnienie byłoby dla nich dowodem publicznego zaufania tyle potrzebnego do wszelkich czynności, że nareszcie podany przez nich, jest może jedyny środek utrzymania Komitetu, który przy dopełnięniu kompletu byłby nieochybnie narażony na rozpierzchnięcie się, a to z przyczyny że jeden albo dwóch znalazłoby się członków, coby wcale obowiązku urzędowania podjąć się nie zechcieli. Taki grunt odezwy. Przesłana Kommissji Korrespondencijnej rozejdzie się ona po tułactwie, i wywoła manifestacją opinji publicznej przez wotowanie.

Co odezwa daje tylko do zrozumienia, to my dobitnie powiemy — są pomiędzy wybranemi do Komitetu co z J. B. Ostrowskim nie zasiądą, z nim obradować nie będą. Otóż gółwna zawada wszystkiemu stojąca na przeszkodzie. Harmonja w kole takiej władzy, jaką musi być władza emigracijna, najkonieczniejszym jest warunkiem skutecznego działania. Bez wzajemnego szacunku i wzajemnej ufności niepodobna wspólnie działać. Jakiż szacunek może mieć Lelewel dla J. B. Ostrowskiego tak szkaradnie poszarzanego, tak licznémi zarzutami i zaskarżeniami obrzuconego? Jaka harmonja między Zwierkowskim i J. B. Ostrowskim, na którego ten ostatni w *Nowéj Polsce* żółć wyziewał, błotem rzucał? Jaka byćby mogła ufność Worcella dla J. B. Ostrowskiego, (jest bowiem wielkie podobieństwo że Worcell a nie kto inny byłby powołany na piątego członka) z których pierwszy skarżył publicznie, drugi oskarżeniem mu odpowiadał? Taki zaprząg nie ruszyłby z miejsca, choćby wymieni członkowie przynieśli w ofierze sprawie publicznej zrzeczenie się osobistej godności, choćby z J. B. O. zasiedli — boć harmonja, szacunek, ufność, nie przychodzą na rozkaz. Sam J. B. Ostrowski nie powinienby sobie życzyć, jeśli mu zostaje cokolwiek godności, mieć za kolegę w Komitecie Zwierkowskiego, którego tak często i niedawno jeszcze poniewierał, chociaż Zwierkowski nigdy nie użył odwetu. Ze smutkiem widzimy jak zwichnięto wybory emigracijne, posuwając do władzy człowieka mającego imie zdobyte w ulicznych zatargach, a charakter wątpliwy, do złośliwego miotania się pochopny; człowieka zawsze gotowego na pierwsze zawołanie namiętności, mogącego pracować i wiele zrobić, ale jedynie dla zaszkodzenia.

Niech Komm. Korr. przypomni sobie żeśmy, w swoim czasie, radzili jéj aby przed wotowaniem wywołała w tułactwie dyskussją osób. Gdyby tę życzliwą radę naszą była wzięła pod rozwagę, gdyby się sama była postawiła na czele ruchu emigracijnego; niezawodnie J. B. Ostrowski nie byłby się wśliznął do Komitetu, intryga taką dyskussją zostałaby zabitą — znaleźliby się ludzie godni tak wysokiego powołania. Brak znajomości osób sprawił że wota, wyjąwszy Lelewela i Zwierkowskiego, na los rzucano. Ale dziś nie czas już mówić o tém co się stało, o to obwiniać; trzeba raczéj rozważyć jakim sposobem wydołać teraźniejszemu położeniu.

Wolelibyśmy zapewnie aby Lelewel, Zwierkowski i Odynecki, zaraz przy pierwszém zetknięciu się w Bruxelli, Komitet byli zawiązali, nie wchodząc w tak obszerne tłómaczenie ustawy. Mogli J. B. Ostrow. zawiesić, Emigracji wstręt swój do niego oświadczyć, cofnięcia mandatu jego żądać. Krok ten nie miałby wprawdzie ściśle prawnego charakteru, lecz dalby się usprawiedliwić naglącemi okolicznościami. Tułactwo nie wahałoby się na chwilę poświęcić człowieka dla sprawy, jednego członka dla Komitetu. Tym sposobem spieszniéj można było przystąpić do działania. Komitet rewolucijny rewolucijnych powinien jąć się środków. Gdy jednak nie zasiadł, a do zawiązania się czeka upoważnienia, obowiązkiem Komm. Korr. jak najprędzéj przeprowadzić wotowanie; obowiązkiem wszystkich Gmin z wotami pośpieszyć. Odezwa trzech członków Komitetu, dowodzi chęci działania; środek przez nich proponowany ma być jedynym środkiem uchronienia władzy od grożącego jéj szwanku — niechże więc Gminy rozważą tè dwa względy. Wiadomo że potrzeba działać, wiadomo że Komitet potrzebny. Czy wypada zrażać tych co nam oświadczają gotowość do czynności? Czy można krępować im ręce? Czy nie należy starać się o zachowanie tak mozolnie stawionéj władzy? Nasuwamy te pytania wszystkim Gminom aby wyrzekły z całą znajomością rzeczy, wybierając nieczynność lub działanie, ustalenie Komitetu lub poświęcenie J. B. O. Wybór niewątpliwy, oby tylko nie długo wypadło czekać na decyzją! Wynurzamy to życzenie, nauczeni doświadczeniem, pomni trudności w zebraniu głosów przy wotowaniu na Komitet, a jakie się zwykle napotykają w Emigracji ile razy trzeba skupić głosy. Godzi się spodziewać iż w tym razie opieszałość ustąpi miejsca pieczołowitości o rzecz publiczną. Niezawodnie J. B. Ostrowski nie zabroni sobie intrygi, użyje do tego swéj koterji; mamy wszakże nadzieję że czas przetarł oczy wielu z jego dawnych stronników, że nagląca wreszcie potrzeba każe zejść z placu tym, coby przez jakieś zaślepienie jeszcze mu hołdowali.

Scisłe zamiłowanie legalności jak dało początek odezwie, tak w téj chwili jest powodem, że jéj czytelnikom naszym zakommunikować nie możemy. Znaleziono w ustawie przepis, że ona pod dozorem tylko Komm. Komm. pojawić się powinna. Tak tedy znowu wypadnie czekać, a jeżeli mamy sądzić o gorliwości Kommissarzy z ostatniego świstka, który nosząc datę 1° marca, 16° dopiero pokazał się w Bruxelli, wolno nam wnieść, że zapowiedziana odezwa całe miesiące przeleży w Poitiers.

DO 17u CZŁONKÓW GMINY POITIERS.

Bruxella 9 *Marca* 1842 *r.*

Obywatele! Pismo wasze z dnia 14 lutego dopiero 26 t. m., gdym już był od dni 12tu w Bruxelli, odebrałem. Żądaniu waszemu niemogąc bezwarunkowo zadosyć uczynić, czuję obowiązek wyjaśnienia wam całego postępowania mojego.

Jak tylko Kommissja Korrespondencijna zawiadomiła mnie o wyborach trzeciego i czwartego członka do Komitetu,oraz podobne waszemu wynurzyła życzenia, stanęła mi przed oczami liczba niekompletna powołanych, uwagi Gminy niegdyś robione w St Etienne, tłómaczenie Komm. Korr. i wybory do Komitetu w Agen dokonane, tudzież powołanie J. B. Ostrowskiego. Już dawniéj powodem niezawiązania się téj instytucji była ta sama osoba, dzisiaj położenie jej pogorszyło się. Napisałem natychmiast do OOb. Lelewela i Odyneckiego że nie widzę aby w tym składzie ukonstytuowanie się nastąpić mogło, aby J. B. O. mógł zasiadać z powołanémi, i wystawiłem im coby mnie wstrzymywało od pełnienia obowiązków, oraz jakie jest moje przedsięwzięcie. Zewsząd wołano aby się członkowie powołani do Komitetu zjechali w jedno miejsce, uważano Francją, gdzie największa liczba emigrantów Polaków, za kraj najstósowniejszy dla Komitetu; ale tam nie wszystkim powołanym władze miejscowe dozwalały pobytu, wybrać więc musiano Bruxellę. Nowa przeszkoda pokazała się: słabość Odyneckiego, która zatrzymała tegoż długo w Poitiers, następnie w czasie przejazdu do Bruxelli, w Wersalu i w Paryżu. Nareszcie 18 lutego r. b. znalazłem się tu w gronie dwóch powołanych OO. Lelewela i Odyneckiego. Przyjaciele moi cieszyli mnie nadzieją, że J. B. O. oceniając sam własne położenie, wymówi się od urzędu, lecz w Bruxelli zawiadomiony zostałem, że jedynie przeszkody policijne robią tamę usiłowaniom, i opóźniają przybycie J. B. O., postanowiłem więc obszerniéj mówić w tym przedmiocie, i całą rzecz przedstawić dwom obecnym kollegom.

We trzech powitawszy braci, zaczęliśmy narady prywatne dla porozumienia się — powtórzyłem obszernie me myśli, a głównie dowodziłem że niepodobieństwem jest aby J. B. O. zasiadał w gronie naszém. Podawałem różne środki zaradcze jak naprzykład rugi, czyli przegląd przez samych powołanych do reprezentacji, ważność wyborów, i ocenienie zarzutów; tudzież zwróciłem uwagę na artykuł 6y ustawy. Kolledzy uważali pierwszy środek nieobjęty ustawą, drugi lekko i ogólnie dotknięty bez wskazania formy postępowania — nadmieniłem że późne ogłoszenie pism o postępowaniu J. B. O., jako też usuwanie się wielu z kandydacji było powodem, że wyborcy znudzeni, wpadli w błąd za kwalifikacją do zaufania zdolności pisarza — Bracia! wierzajcie mi że acz późno nieco,ale w głosowaniu na członka piątego do Komitetu, w powoływaniu oskarżyciela O. Worcella, widzę dowód że wyborcy wierzą zarzutom, odwołują zaufanie J. B. O. lub przynajmniéj tym sposobem nie dopuszczają aby oskarżony, gdyby nawet chciał, nie zasiadł w Komitecie — aby spór wprzód rozstrzygnięto. Wystawiłem że położenie J. B. O. względem Oby. Lelewela i mnie jest jedno i toż samo, a względem Ob. Worcella najgorsze — pomijałem osobiste pociski, ale zwróciłem uwagę że rzucanie takowych przez J. B. O. publicznie na osoby powołane już do reprezentacji, przez J. B. O. członka Zjednoczenia, przez J. B. O. członka Komitetu, na tych w których gronie miał zasiadać. Takie działanie było na szkodę Zjednoczenia wymierzone, dowodziło chęci osłabienia zaufania władzy, i siało rozmyślnie ziarno niezgody w kollegjalne urzędowanie. — Potém wyraźnie kollegom powiedziałem:

1°. Że kollegialne urzędowanie nie tylko harmonji, ale nieograniczonego zaufania między kollegami wymaga, solidarność ciąży wszystkich za jednego, a następnie czeka wielka odpowiedzialność. Rozerwaniem harmonji w Komitecie byłby J. B. O., nie posiadłby zaufania kollegów, za niego odpowiedzialności w gronie naszém brać nie zechcianoby; a przynajmniej większość by tak postąpiła, i ja na siebie solidarności za J. B. O. nie przyjmuję. Nie może więc J. B. O. z powodu przeszkód w kollegialném urzędowaniu przewidzialnych, zasiadać w Komitecie.

2°. Że po publikowaniu czynów J. B. O. zasiane oburzenie wielkie przeciw niemu; że zajęcie miejsca w Komitecie przez J. B. O., nie tylko odstręczenia od jednoczenia się pod taką chorągwią byłoby powodem, ale nawet rozprzężenia tego co się zjednoczyło; że obóz nie nasz ale przeciwników naszych z tego powodu mógłby bydź wzmocnionym; że ludzie mający zamiary odrębnego działania znaleźliby płaszczyk dla zakrycia dróg swoich. — Dla interessu więc Zjednoczenia J. B. O. nie może zasiadać w Komitecie.

3°. Że krajby nas odrzucił z powodu zajęcia miejsca przez J. B. O. w Komitecie, bo tam rozważają dobrze wszystko co się w Emigracji dzieje. Umieją bracia oceniać zdolności, ale są surowémi sędziami postępowania naszego; czytają wszystko, zgłębiają, i stanowczy wyrok wydają. Wyrok krajowców na J. B. O., ile mi wiadomo, jest potępiający, nie ufający; odrzucenie więc nas przez braci niezawodne, działanie Komitetu wspólnie z krajowcami miejscaby nie miało. — Dla głównego więc celu, dla możności połączonémi siły służenia sprawie J. B. O. zasiadać w Komitecie nie może.

A gdyby odważył się zasiadać, i jeżeliby kolledzy nie wzbronili, nie zatamowali przedsięwziętego kroku — ja wtenczas nie powinienem zasiadać, i nie zasiądę z J. B. O. Ob. Lelewel upatrywał niepodobieństwo ukonstytuowania się we trzech, niemożność urzędowania we czterech, konieczność do zawiązania się zgodnych pięciu; inaczéj działając byłoby źle rozumieć ustawę, a jedynym środkiem odwołanie się do zjednoczonych decyzji. Uważał że niema innego sposobu ratowania instytucji i wybrnięcia z położenia w jakie nas wprawili wyborcy.

Ja podzielałem zdanie Ob. L., że trzech działanie przy początkowém nadewszystko pierwszém zawiązaniu się Komitetu, byłoby bezprawne. Ob. Lelewel podzielał moje że nie może J. B. O. zasiadać w Komitecie tak jak widzimy sklejonym, a kraj nas odrzuci. Zbiegły się przeto nasze zdania, znaleźliśmy się na jednéj drodze, po któréj szliśmy ciągle.

Oby. Odynecki niezupełnie z nami się zgadzał, i głównie miał na celu zaczęcie jakbądź urzędowania. Ta różność zdania można powiedzieć w tak ważnéj kwestji, zasmuciła mnie mocno, i stanęła mi przed oczami uwaga, że kiedy we trzech nie można się porozumieć, we czterech tém bardziéj niemożna nic decydować; że potrzeba zgody przedewszystkiém do zawiązania się, a u władzy kollegialnéj liczby nieparzystéj. Raz zawiązek zrobiony w liczbie nieparzystéj,

daje większości moc rozkazania; na miejsce usuwającego się jest prawo powołania innego — my zgodzić się poprzednio nie mogąc, nie mieliśmy prawa nakazania, pozostało odwołanie się do zjednoczonych.

Nadeszła odezwa Gminy Montpellier do Ob. Lelewela; na którą daną odpowiedź zapewne czytaliście. W niéj zapytanie czyli może J. B. O. usiąść koło Zw.? odpowiedź łatwa że nie może; ale także nie może usiąść koło Lelewela którego szarpał, a tém bardziéj około Worcella który go oskarżał. Ob. Lelewel powiedział, że gdyby nawet znaleźli się tacy coby się zrezygnowali on nie usiądzie. Rezygnacja przypuszczana dla tych, którzy rezygnować mogą, ale nie dla rzucającego b'otem. Rezygnacja przypuszczana dla stawającego z dowodem w ręku, nigdy dla szarpiącego lub gołosłównie, figlarnie tłómaczącego się. Co do mnie, sumienie mi zabrania takiego rodzaju rezygnacji. Jest więc Lelewel i Zwierkowski, którzy jedno głoszą publicznie.

Po odpowiedzi Ob. Lelewela znowu naradzaliśmy się we trzech, chcieliśmy porozumienia się, skreślone nasze uwagi oddaliśmy do zgłębienia nie dzielącemu zdania, wynurzył on swe postrzeżenia, proponował zmiany i te, które nie osłabiały mysli, uskuteczniono, lubo mniéj jasno wykazywało się nasze położenie — i potrzeba zadecydowania przez Zjednoczenie. I ta powolność nasza nie odebrała zamierzonego skutku, ja z Ob. Lelewelem podpisaliśmy poprawioną redakcją z przekonania, Ob. Odynecki kładąc uwagi podpisał koncessijnie, z potrzeby. Szanując zdanie kollegi, pismo to posłaliśmy w Oryginale do Komm. Korr., i osobno od siebie odzywamy się do braci.

Odczytajcie przedewszystkiem nasze pisma, rozważcie co jest głównym celem, co zawadza, i czy jest inny sposób zrobienia szybko pewnego kroku naprzód. My nie znaleźliśmy krótszéj drogi, jak żądanie wyłącznego upoważnienia dla trzech najpierwéj powołanych. Nie posądzajcież nas o chęć urzędowania, bo urząd w Emigracji ciężarem kosztownym; nasz sumienny zamiar ratowania instytucji. Co do mnie zaś oświadczam wam, że gdybyście zatwierdzili nasze żądanie, skoro tylko instytucja ustaloną zostanie, zabespieczona będzie przepisami usuwającymi przeszkody na jakie dziś natrafimy; prosić braci nie zaniedbam, aby nie dokompletowanie, ale całkowite odnowienie członków nastąpiło. Pośpiech w wotowaniu za, lub przeciw naszemu wnioskowi, jest potrzebny dla Zjednoczenia w teraźniejszém położeniu. Jeżeli upoważnicie nas, pospieszymy spełniać wolę waszą; jeżeli odmówicie, usuniemy się do spokojnego zacisza, lecz pracować nie przestaniemy nad interesem który nas wiąże, podejmować się zaś później urzędowania jużbym w razie odrzucenia wniosku nie mógł, bobym był przekonany, że zaufanie zmniejszyło się dla tych, którzy chcą wam teraz służyć.

Raczcie przyjąć braterskie pozdrowienie,

Walenty Zwierkowski.

P. S. Ob. Lelewel zostaje w Bruxelli, Ob. Zwierkowski udaje się do Versailles, Ob. Odynecki wraca do Poitiers pełnić obowiązki członka Komm. Korr.

Korrespondencja z Paryża d. 1 Marca 1842 r.

Od dni kilkunastu wyglądamy z niecierpliwością *Orła Białego*, aby nam doniósł skutki narad, udających się do Bruxelli powołanych do Komitetu; nie wiemy nawet z pewnością, czyli znany dobrze w kraju i emigracji J. B. O. stanął przed Lelewelem i Zwierkowskim z czołem wypogodzonem, i odważył się z pokorą nizki zwyczajny pokłon oddać, i do judaszowskiego pocałowania w ramię posunąć. Opiszcie Emigracji tę scenę ciekawą, bo zapewne członkowie Komitetu publicznie wobec gminy waszéj akt ukonsytuowania się, lub rozwiązania z powodu niepodobnych do usunięcia zawad uskutecznili. Dwaj starzy najpierwéj powołani do Kom. znani ze swéj przeszłości, pomimo błędów na ich ciążących, zapewne nie zapomnieli o godności swojéj, o sprawie powszechnéj, i wynurzyli zdanie względem nierozważnego sklejenia władzy, okazali wstręt do człowieka splamionego; trzeci mało nam znany, przeto o jego zdaniu żadnych nie możemy robić wniosków. Opóźnienie w zawiadomieniu nas każe mniemać, że jakieś wahanie się, niepewność lub niejedność istnieje. Czyliż odezwa gminy Montpellier wywarła wpływ swój na Komitet, wpływ podobny ogłoszenéj niegdyś protestacji gminy Lille, napisanéj w Paryżu, wyotografowanéj w Wersalu, lub interpellacji gminy Clermont-Ferrand? Do stawających w obronie J. B. Ostrowskiego, możnaby zastósować wyrażenie naszych przodków w podobnych zdarzeniach, « *Panie daruj im bo nie wiedzą co czynią!* » Nam zaś ubolewać wypada nad zaślepieniem ludzi, którzy po dziesięcioletniém doświadczeniu nie przejrzeli, i chcą aby odepchnięty wszędzie, targający się na wszystko, człowiek złéj wiary, reprezentował Emigracją, a według ustaw Zjednoczenia w razie powstania rządził Polską! Jest on wielkim wprawdzie w swoim rodzaju i niedostępnym, ale ta kwalifikacja nie tego rodzaju, aby stawał na czele ludzi uczciwych; o niedostępności bowiem do J. B. O. zagruntowane utworzyło się między rozważającemi i oceniającémi jego położenie, to zdanie, *że się w około otoczył ogromnym wałem z nieczystości kloakowych i błota ulicznego utworzonym*, aby zdaleka niemiłym raził zapachem, i nie dozwalał nikomu zbliżenia się do siebie bez splamienia się całkowitego. Zwolennicy jego rozsiewają tu nawet, że w ich mocy jest obalić wszystko, ukarać niechętnych, to jest niechcących urzędować z J. B. O. i stworzyć nową władzę pod zasłoną imion znanych w kraju: Ledóchowskiego i Rybińskiego; i posadzić ich (jak mówi G. Montpellier) ze swém uosobieniem, (a jak my tłómaczymy z ich bałwanem). Na wypadek nieudania się kombinacji (co rzecz niezawodna) głoszą że mogą oddać Ibusiowi dyktaturę. Plany to wielkie, godne mieszkańców Charantonu, Czupków tutejszych!!; pociecha niezmierna dla *Trzeciego Maja*, że nowi paryzcy politycy stają się naśladowcami dających dyplomata na królestwo *de facto*. Do pierwszych i drugich można śmiało wyrzec: *wart Pac pałaca i pałac Paca!*

Zacznijmy jednak trochę poważniéj rozprawiać, o nieszczęśliwém położeniu naszem, przebiegnijmy w krótkości przedmiot, który nam sprawia cierpienia. Gdybyśmy zapomnieli schowania się w piwnicy w Warszawie J. B. O., uklęknięcia przed Chłopickim, i wszystkich jego w 1831 r. sprawek; gdybyśmy pominęli jego prowadzenie się początkowe w Emigracji, jego życie prywatne, jego cierpliwość na plucie w oczy i t. p., nie możemy pominąć świeżych jego czynów. Jako redaktor, mniéj nas obchodziło jego postępowanie, ale jak tylko odważa się posuwać do reprezentowania braci, naszą powinnością jest odezwać się. Powiedziałoż kiedy to uosobienie opinji politycznych Ob. Kondyckiego raz sekretarza, drugi raz prezesa odezwy, i jego wspólników, jakie ma J. B. O. opinje polityczne i religijne? Odpowiedziałaż *Nowa Polska*, to dziecko nowego rodzaju Dyktatora, kiedykolwiek na zapytania w tym względzie szanownemu jéj papie uczynione? *Nigdy*. — Wydrukowana została podwójna twarz J. B. O., protestancka i katolicka; wyznałże jaką teraz przybiera, lub czyli wielbić zechce Mojżesza, albo Mahometa? Nic. Nigdy on stanowczo nie wyrzeknie, boby sobie drzwi na wieki zamknął do paszkwilowania

osób które poprzednio wielbił, lub do recenzji pism w których dobrą upatrywał stronę. Krótkiéj odpowiedzi oczekiwaliśmy, czyli J. B. O. pisał przedmowę do dzieła Walerjana Krasińskiego lub nie, tudzież czyli podał do *Fenixa* recenzją tegoż dzieła lub nie; i nie doczekaliśmy się.... Nadzwyczajne dodatki n. p. traktowały o formach, o listach, błąkały się, wyziewały jad potwarczy na kilka osób i t. d. a nic stanowczego nie wyrażały; ten tylko skutek zrządziły, że zniechęciły kontrybuentów składki wnoszących, którzy cofnęli swe dary przeznaczone na drukowanie artykułów historycznych, i wystawianie w prawdziwém świetle dążeń Zjednoczenia, nigdy na polemikę osobistą! Mógł J. B. O. przyznać się do błędu, mógł powiedzieć *zgłębiwszy przedmiot sprostowałem moje zdanie;* nie zrobił tego, owszem szedł drogą zwyczajną, brnął w nieczystościach. Jest to własność wyłączna taki sposób działania przybierających, ludzi bez sumienia a dumnych, ludzi bez charkteru, przekładających nazwisko ło... nad gł...., nad wyznanie, że się mylą. Obchód rocznicy listopadowéj w Londynie zniszczony przez J. B. O., list szkaradny napisany, który jak na dłoni wykazuje wartość autora; i takiż to ma być członek Komitetu? List ten jak wszystkie jego pisma wykazuje jeden takt, jedną rutynę zwalenia na przeciwników winy, nie tłómaczenie się ale rzucanie pocisków, drażnienie ludzi, sianie plotek przed cudzoziemcami. Wybór takiego człowieka jest wyrządzeniem wielkiéj krzywdy Zjednoczeniu, które nieznajomością dokładną powoływanego lekko tylko usprawiedliwiać wolno; ale nie tracimy nadziei naprawienia złego. Dwa są sposoby prowadzące do celu: usunięcie się dobrowolne J. B. O., o czém wątpimy, bo go uważamy za niepoprawionego; i wyrwanie z Komitetu kąkolu przez wyborców, których nie chcemy posądzać o zapamiętałość. Dwie drogi także widzimy przygotowawcze, których wskazanie, raczéj początkowanie teraz od Bruxelli zależy; energiczne odezwanie się trzech przeciw J. B.O., tudzież wyjaśnienie braciom położenia Zjednoczenia, przez pismo publiczne, przez *Orła Białego* pod którego bokiem zbiera się Komitet. Zjednoczenie musi odwołać J. B. O. pod karą przyznania wyborcom ...... pod karą zniszczenia instytucji, którą za potrzebną teraz uważało — pod karą utrzymania *na tronie Adama, i na dyktaturze de factissimo J. B. O.*

Pozdrowienie Braterskie

L. M. A.

Listy z Petersburga do *Gazety Magdeburskiéj* donoszą, że tam wybuchnęło pewne nieukontentowanie w wojsku i że dla uśmierzenia jego, kilku officerów wyższych, straciło życie.

Inne dzienniki niemieckie mówią, że tylko znaczna część podofficerów garnizonu Petersburga poodbierała listy bezimienne objaśniające ich położenie, lecz ciż podofficerowie, natychmiast oddali takowe swym przełożonym.

Mikołaj dowiedziawszy się o tém, wpadł we wściekłość przeciw emissarjuszom polskim.

— Z Ameryki północnéj donoszą, że w stanach zjednoczonych ukazał się niejaki *Klimkiewicz Henryk*, jako spadko-bierca po *Tadeuszu Kościuszce*. Władze tamtejsze już mu wydać rozkazały 500 akrów ziemi i 40,000 dollarów. Wtém przybywa drugi z Wołynia nazwiskiem *Hutnowski*, mieniący się być bliższym krewnym *Kościuszki*. — Rząd widząc się oszukanym, wstrzymuje wydanie spadku. *Klimkiewicz* zwarjował z tego, a *Hutnowskiemu* oświadczono, aby wskazał gdzieby w Polsce można znaleść przekonanie o realności pokrewieństwa, a wtedy rząd Stanów Zjednoczo. przedsięweźmie u rządu rossijskiego stósowne kroki.

Zapewniają nas, że najbliżsi krewni *Kościuszki* są *Estkowie*, gdyż matka ich, była Kościuszkówna z domu.

— *Gazeta Powszechna Lipska* mówi, po odebraniu listów z Berlina z dnia 11 b. m., że rozmaite pogłoski o zamieszaniu wojskowém w *Petersburgu* umieszczone w wielu dziennikach niemieckich, nie są jeszcze dotąd urzędownie potwierdzone, jednakże, listy prywatne i godne wiary, donoszą z téj stolicy, że dwa pułka gwardji, które się zbuntowały, zostały w pień wycięte, przez resztę garnizonu. Dwudziestu officerów wyższych z innych pułków miało utracić życie w tém spotkaniu.

— Księgarnia Polska w Paryżu odebrała dwa tomy poezji *Bohdana Zaleskiego*, wyszłe w Poznaniu. Cena fr. 6, 50 cen. — Znajdują się także do sprzedania tamże Elementarze polskie z 300 obrazkami po cenach od franków 2, 50 s. do 6 franków.

Dzień 1 marca r. b. był bardzo naglącym dla Kommissji Korrespondencji, gdyż w tym dniu wydała dwie odezwy i obiedwie w jednym przedmiocie, jedną drukowaną drugą otografowaną. Dzięki jéj że szuka sposobów wspierania podupadłego przemysłu, lecz niech pamięta, że pieniądz tak marnotrawiony, pochodzi z kieszeni kontrybuentów, którym często brakuje na pierwsze potrzeby do życia. Nieraz radziliśmy i teraz powtarzamy, aby Kommissja Korrespondencijna mniéj drukowała, ale z lepszym doborem materji; bo cóż n. p. Emigracja może się dowiedzieć z 91 odpowiedzi detalicznych, które zajmują do czterech arkuszy ścisłego druku, a najwięcéj w nich wyczytać można. « *Oświadczając moje najwyższe ukontentowanie — załączam najgłębsze uszanowanie?* »

W ostatnich dwóch odezwach Kommissja wzywa:

1e. O wotowanie na brakującego członka do Komitetu Narodowego.

2e. O nadesłania zdań względem dwóch Kom. Korrespondencijnych.

Co do pierwszego, jest zadziwiającem że 41 Gmin, i 98 pojedyńczo zamieszkałych, do tego czasu zalegli w nadesłaniu swych głosów; bo można mieć swe powody słuszne lub nie, wstrzymania się od wotowania jak n. p. Gm. Londyn i inne, lecz trzeba to raczéj objawić, niż zostawać w odrętwieniu i trzymać całą czynność w zawieszeniu — i my z naszéj strony niemożemy, jak tylko poprzeć i wołać na zalegających: obudźcie się.

Co do drugiéj kwestji, nie wiemy dla czego Komm. Korr. tak upornie obstaje przy niéj, gdy ona, o ile nam wiadomo, sama przez się upadła. Członkowie składający niewłaściwą Kommissją, jedni opuścili Poitiers, drudzy sami dobrowolnie pomiarkowawszy się ustąpili — przeto Kommissji Korrespondencijnéj nie wypada, jak wrócić do stanowiska, w jakiém zostawała przed 19 Września.

ZECHCĄ SIĘ ZGŁOSIĆ:

— *Jan Siekaczyński* porucznik artylerji, w interesie famillijnym, do *Walentego Zwierkowskiego* do Versailles, (Seine et Oise) rue Ducis, N° 19.

— *Jakób Szelągowski* w interesie własnym do *Adama* i *Kazimirza Kozłowskich* de Verssailles, rue des Bons-enfants, N° 5.

— *Pijus Groza* officer w. p. w interessie famillijnym do *Piotra Kopczyńskiego*, mięszkającego w Bruxelli rue du Cheval noir N° 4, faubourg des Flandres.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI DNIA 19 MARCA 1842, ROKU.